

TULUMBACILAR – GDZIE SĄ STRAŻACY Z TAMTYCH LAT...¹

Piotr Nykiel

Strona | 1

Podobnie jak we Francji, tak i w Imperium Osmańskim na początku była pompa – franc. ‘la pompe’, tur. ‘tulumba’. Od tego właśnie nieodzownego atrybutu pierwotnych strażaków wzięły swoje nazwy formacje straży pożarnej – francuska ‘les pompiers’ i turecka ‘tulumbacılar’. W Turcji, wraz z postępowaniem technicznym i profesjonalizacją tej dziedziny na straż pożarną, jako instytucję, zaczęto mówić ‘itfaiye’, zaś na jej członków ‘itfaiyeciler’. Analogiczne zmiany w terminologii nie dotknęły Francuzów, co złośliwi mogliby interpretować jako dowód ich zacofania technologicznego. Klasyczna ‘tulumba’ była ręczną pompą obsługiwaną, w zależności od konstrukcji i rozmiaru przez co najmniej dwie osoby. Na miejsce pożaru docierała na ramionach strażaków, niesiona niczym feretron na katolickiej procesji, z tą tylko różnicą, że znacznie szybciej. Taka właśnie analogia nie jest tu wcale przypadkowa. ‘Tulumba’ była w owych czasach urządzeniem dość skomplikowanym, a co za tym idzie – droгим. Każdy miał też świadomość, jak wielkim dobrodziejstwem było jej wynalezienie. Splendor pompy spływał więc na jej personel, a o tym że wielki być musiał, świadczy to, iż w dzisiejszym Stambule zachowało się pięć ulic ‘Pompy’ (tur. ‘Tulumba Sok.’) i tylko jedna ulica ‘Pompierów’ (tur. ‘Tulumbacılar Sok.’).

Pierwsza ‘tulumba’ pojawiła się w Stambule za sprawą nawróconego na islam... francuskiego inżyniera, który w 1715 r. osiadł na Galacie, a przez historię zapamiętany został jako Gerçek Davut lub Davut Pasza. Skonstruowana przez niego pompa przeszła spektakularny chrzest bojowy w 1718 r. podczas wielkiego pożaru, który wybuchł w składach broni palnej. Jak głosi epitafium Davuta, znajdujące się na cmentarzu obok szpitala Haseki, dzięki jego wynalazkowi udało się m. in. uratować siedzibę dowództwa janczarów. Jeszcze tego samego roku ‘tulumba’ ponownie udowodniła swoją przydatność, tym razem podczas pożaru głównych składów artylerii. Zasługi nowego sprzętu w opanowaniu ognia w tak ważnych strategicznie miejscach dostrzegł wielki wezyr Nevşehirli Damat İbrahim Pasza, który w 1720 r. przekonał sułtana Ahmeta III do wydania dekretu powołującego do istnienia powiązaną z janczarami Formację Pompierów Pożarowych (tur. ‘Yangın Tulumbacıları Ocağı’). Na jej czele, w randze agi stanął oczywiście Gerçek Davut (zaszczytną funkcję sprawował do śmierci w 1733 r.). Dowodzona przez niego ekipa liczyła 50 strażaków. Miała kadrę oficersko-administracyjną na wzór jednostek janczarskich, stałą pensję z państwowej kasy oraz ‘kethüde’, czyli starostę cechu.

W 1826 r. za sprawą Mahmuda II ‘tulumbacılar’ musieli podzielić los zdelegalizowanych janczarów. Ci ostatni całkiem już zeszli na złą drogę, w bałkańskich prowincjach Imperium Osmańskiego zasilając nawet po śmierci szeregi wampirów².

¹ Niniejszy tekst zawiera poprawki pominięte przez wydawcę tomu pt. *Studia z dziejów i kultury ludów tureckich* (red. T. Majda), Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2013, s. 213-218.

² Por.: Şahmurat Arık, *Korku Edebiyatı. Osmanlı döneminde bir “cadı avı” ve Türk Romanı’nda cadı inancı*, [w:] “Tarih ve Düşünce”, Sayı: 2002/12, Aralık 2002, s. 30.

Podobny los nie spotkał na szczęście pompierów. Wielki pożar jaki stawił znaczną część miasta w 1828 r. ujawnił bowiem potrzebę ponownego zinstytucjonalizowania strażaków. W okresie przejściowym, między 1826 a 1828 r. gaszeniem pożarów zajmowali się bowiem doraźnie i zupełnie amatorsko duchowni muzułmańscy oraz chrześcijańscy, zaś pompy przechowywane były odpowiednio w meczetach, bądź w kościołach. Wraz z formowaniem w miejsce janczarów nowej armii, znanej jako ‘Asâkir-i mansûre-i Muhammediyye’ powołano do istnienia powiązany z nią Batalion Pożarniczy (tur. ‘Yanginci Taburu’). Do zadań tej formacji, oprócz gaszenia ognia, należało m. in. stworzenie dzielnicowych zastępów pompierów. Najprawdopodobniej właśnie wtedy na ‘tulumbach’ pojawiać się zaczęły godła, dzięki którym można było identyfikować poszczególne ekipy. Sułtanowi Mahmudowi II zależało na tym, by nowi strażacy możliwie jak najmniej kojarzyli się z poprzednikami, dlatego też pozbawił ich państwowej pensji i nadał im wspomnianą nazwę ‘yangincılar’. Lud okazał się jednak oporny na takie reformy terminologiczne. Sposób funkcjonowania zastępów strażackich, a przede wszystkim używany przez nie sprzęt pozostał w gruncie rzeczy ten sam, więc na przekór padyszachowi używano nadal nazwy ‘tulumbacılar’.

Reformy administracyjne przeprowadzone za panowania sułtana Abdülaziza w latach 1861-1876 zaowocowały powstaniem dwóch cywilnych komend strażackich – jedna funkcjonowała przy Zarządzie Miasta Stambułu (osm. ‘İstanbul Şehr-emâneti’), zaś druga przy Samorządzie Miejskim (osm. ‘Belediyye’). Członkowie należących do nich zastępów pełnili służbę tylko w nocy, a w ciągu dnia pracowali w swoich wyuczonych zawodach. Po ukonstytuowaniu się Belediye podporządkowano mu ostatecznie wszystkie dzielnicowe zastępy straży.

Wielki pożar w dzielnicy Beyoğlu, który wybuchł w 1870 r. stanowił punkt zwrotny w historii tureckiego pożarnictwa. Skala żywiołu przerosła bowiem możliwości ekip ‘tulumbacılar’. Sułtan podjął więc decyzję o sprowadzeniu węgierskiego specjalisty, barona Ödöna Széchenyi’ego (1839-1922), który po otrzymaniu stopnia generalskiego rozpoczął reformę osmańskiej straży pożarnej. W miejsce dotychczasowych formacji stworzony został Pułk Straży Pożarnej (osm. ‘İtfâiyye Âlâyi’), składający się z czterech batalionów lądowych (osm. ‘Nizâmiyye’) i jednego morskiego (osm. ‘Bahriyye’). W okresie pierwszej wojny światowej strażacy Széchenyi’ego zaczęli używać pierwszych samochodów. Dwudziestego piątego września 1923 Pułk Straży Pożarnej przekształcony został w Stambulską Miejską Straż Pożarną (tur. ‘İstanbul Belediye İtfaiyesi’).

‘Tulumbacılar’ zapisali się w historii jako dość osobliwe zjawisko socjologiczne. Bez wątpienia było coś romantycznego w bandzie bosych mężczyzn, którzy z pompą na ramionach i okrzykiem „Dziarsko przybywamy, dziarsko odchodzimy” (tur. ‘Yaman gelir yaman gideriz’) gnali do pożaru, trując wszystko po drodze³. Niezaprzeczalne zasługi w gaszeniu licznych pożarów w mieście – którego zabudowa w przeważającej mierze była drewniana – sprawiały, iż pospólstwo darzyło pompierów wielką estymą. Szczególną pozycję społeczną ‘tulumbacılar’ zawdzięczali zresztą nie tylko wdzięczności ludu, ale także wyróżniającemu się ubiorowi, zawadiackiemu wyglądowi i ich własnemu, często niezrozumiałemu dla innych

³ Biorąc pod uwagę wieloznaczność słowa ‘yaman’ oraz fakty przedstawione w poniższych akapitach nie możemy wykluczyć, że postronny lud rozumiał też to zawołanie na przykład tak: „Okrutnie przybywamy, okrutnie odchodzimy” / „Nieludzko przybywamy, nieludzko odchodzimy” / „Z gwałtem przybywamy, z gwałtem odchodzimy” itp.

żargonowi. Pompierzy, podobnie jak janczarzy mieli też sieć własnych kawiarni, co bez wątpienia dodawało im prestiżu. Lokale te przetrwały nawet po rozformowaniu janczarów i funkcjonowały aż do lat 20. XX w. Na tle innych kawiarni bardzo pozytywnie wyróżniały się pod względem wystroju wnętrz i panującej w nich czystości. Całe ich wyposażenie było bogato zdobione – nie tylko przez samych gospodarzy, ale i przez najlepszych tureckich artystów i rzemieślników. W centralnym punkcie nierzadko stała marmurowa fontanna. Fajki wodne (tur. ‘nargile’) palone w kawiarniach ‘tulumbacılar’ często miały korpusy wykonane ze srebra czy nawet złota, zaś ustniki z bursztynu. Stambulczycy delectujący się w tak wytwornych warunkach kawą i tytoniem mogli posłuchać na żywo muzyki, jak również wszelakich plotek z wyższych sfer.

Elitarność strażackich kawiarenek była jednak tylko pozorna. Nie jeden zbrodniczy plan uknuty został w którymś z takich lokali w obrębie Galaty czy Tophane. Często bowiem gromadził się w nich element o co najmniej podejrzanej reputacji. Na ogół bywali nim zresztą sami ‘tulumbacı’, którzy spędzali większość życia we własnym gronie i nie zakładali rodzin, przez co nie tylko stanowili materiał szczególnie podatny na oddziaływanie złego przykładu, ale byli wręcz źródłem rozpowszechniania się wzorców uznawanych przez szariat za naganne. Mało kto pamięta dziś na przykład, że na przekór gromom rzucanym przez şeyh-ül islâma, pionierami kąpienia się w morzu dla przyjemności byli właśnie ‘tulumbacılar’.

Styl życia pompierów miał zatem istotny wpływ na to, że wbrew jednoznacznie pozytywnemu przesłaniu ich misji, legenda jaka po nich pozostała nie jest wyłącznie chwalebna.

W okresie gdy ‘tulumbacılar’ podlegali jeszcze janczarom, ich dotarcie na miejsce i ugaszenie pożaru wcale nie musiało oznaczać dla pogorzalców końca nieszczęść. W zamian za zdławienie ognia pompierzy oczekiwali bowiem solidnego bakszyszu – rzecz jasna niezależnie od pensji otrzymywanej od sułtana. Jeśli uzyskana kwota ich nie satysfakcjonowała, bez najmniejszych skrupułów pładrowali uratowany przez siebie dobytek.

Po reformach Abdülaizaza dzielnicowe zastępy ‘tulumbacılar’, wzorem innych stambulskich cechów, wypracowały swój własny kodeks etyczny. Bieganie z pompą stało się zajęciem zaszczytnym, czy wręcz szlachetnym. Do pracy tej garnęli się młodzieńcy zarówno z rodzin biednych, jak i dobrze sytuowanych. Po 1885 r. ekipy zaczęły nosić własne, jednolite stroje. Wyróżniający się strażak mógł stać się prawdziwą gwiazdą, a w efekcie nawet obiektem transferu – zupełnie jak w powstałych dopiero kilkadziesiąt lat później drużynach piłkarskich.

Ewolucja w kierunku sportowego charakteru strażackiej profesji doprowadziła do tego, iż często w bardzo drastyczny sposób dawała o sobie znać chorobliwa ambicja i chęć bycia lepszym od konkurencyjnego zastępu z innej dzielnicy. Gdy w mieście wybuchał pożar, na wieży strażackiej wybudowanej koło ówczesnego Ministerstwa Wojny na Beyazicie (dzisiaj siedziba Uniwersytetu Stambulskiego) lub z Galata Kulesi wywieszano w ciągu dnia odpowiedni porzecz, zaś w nocy latarnię, która będąc widoczną niemal z każdego punktu miasta informowała pompierów o tym gdzie się pali. Strażacy odmawiali wówczas szybko ‘fatihe’ i wzięwszy na ramiona pompę biegli ile sił w nogach na wskazane miejsce. Jeśli po drodze mijali jakieś ‘türbe’, obowiązkowo zatrzymywali się, by znów zmówić ‘fatihe’. Nie wydaje się jednak, by zwyczaj ten

świadczył o ich szczególnej pobożności. Chodziło raczej o pretekst do przystąpienia celem nabrania oddechu i dokonania zmiany strażaków dźwigających pompę. W myśl cytowanej już wyżej dewizy „Yaman gelir yaman gideriz” równie ważnym było bowiem szybkie pojawienie się w miejscu pożaru, co oddalenie się z niego po zakończonej akcji. Często dochodziło w drodze do spotkania dwóch drużyn z różnych dzielnic. Jeśli następowało ono na skrzyżowaniu ulic, awantura wybuchała natychmiast. Kiedy zaś jedna ekipa doganiała drugą, protokół ‘tulumbacılar’ zakazywał wyprzedzania. Nawet jeśli zastęp biegnący z tyłu miał więcej sił, musiał zwolnić kroku. Obyczaj ten pozostawał rzecz jasna w rażącej sprzeczności z duchem współzawodnictwa, zgodnie z którym dla każdej drużyny bycie pierwszą przy pożarze było równie ważne, jak dla piłkarzy wygranie meczu. Jeśli więc dochodziło do wyprzedzania, wówczas mijany zastęp zatrzymywał się, stawał na ziemi pompę i rzucał się z nożami na rywali. Przy ogłuszającym dopingu lokalnej gawiedzi ulica w oka mgnieniu spływała krwią. Zwycięska ekipa zyskiwała chwałę i pompę konkurentów, która jako bezcenne trofeum wojenne trafiała do pilnie strzeżonego, lokalnego ‘hamamu’. Tam też odbywała się wielka feta, sponsorowana przez właściciela łaźni. W tym samym czasie płonący budynek zamieniał się w kupę popiołu, chyba że z przeciwnej strony udało się dotrzeć innemu zastępowi, który po drodze szczęśliwie nie napotkał na konkurencję. Powszechność tego typu zdarzeń była na tyle duża, że nie sposób nie zadać sobie pytania, jaki był odsetek rodzin, które pompierom zawdzięczały uratowanie życia i dobytku, w stosunku do tych, które za ich zapalczywość zapłaciły najwyższą cenę? Na szczęście dla etosu ‘tulumbacılar’ nikt takich statystyk nie prowadził. Nie wykluczone jednak, że opisane powyżej incydenty wyjaśniają, dlaczego stambulczycy chętniej w nazwach swych ulic uwieczniali pompy, niż ich personel... Warto przy tym wspomnieć, że dzięki prof. Üstünowi Dökmenowi⁴ we współczesnym języku tureckim przyjął się termin ‘syndrom pompiera’ (tur. ‘tulumbacı sendromu’), definiowany jako „porzucenie ustalonego wcześniej celu bądź zamiaru i zajęcie się czymś zupełnie innym”⁵.

Przedstawione powyżej fakty są z konieczności zaledwie ogólnym zarysem historii stambulskich pompierów. Różnorakie aspekty życia codziennego, zwyczajów czy przeobrażeń dotyczących wewnętrznej struktury ‘tulumbacılar’ bez wątpienia zasługują na znacznie szersze omówienie. Zachowane do dziś, nieliczne niestety oficjalne dokumenty, spora ilość relacji naocznych świadków oraz materiał ikonograficzny umożliwiają nam opracowanie stosunkowo dokładnego rysu historyczno-społeczno-obyczajowego wyłącznie w odniesieniu do zastępów działających na terenie Stambułu. O tym, że podobne jednostki strażackie tworzone były także w innych miastach Imperium Osmańskiego wiemy niestety praktycznie tylko dzięki niememu świadectwu pomp eksponowanych w lokalnych muzeach.

⁴ ur. w 1954 r., profesor pedagogiki Uniwersytetu Ankarskiego, psycholog, pisarz, dziennikarz telewizyjny;

⁵ Szerzej teorię tę Dökmen zaprezentował w swoim autorskim programie pt. „Küçük Şeyler”, emitowanym na antenie TRT oraz serii książek pod tym samym tytułem.

Bibliografia:

- Afyoncu E., *On soruda Lale Devri*, [w:] "Popüler Tarih", Sayı 31, Mart 2003, s. 18-23.
Arık Ş., *Korku Edebiyatı. Osmanlı döneminde bir "cadı avı" ve Türk Romanı'nda cadı inancı*, [w:] "Tarih ve Düşünce", Sayı: 2002/12, Aralık 2002, s. 30-35.
Evren B., *Osmanlı Esnafı*, Doğan Kitapçılık A.Ş., İstanbul 1999,
Işın E. (tüm. Taylor Saçlıoğlu V.), *Everyday Life in Istanbul. Social Historical Essays on People, Culture and Spatial Relations*, Yapı Kredi Yayınları, İstanbul 2001,
Koçu R. E., *İstanbul Tulumbacıları*, Doğan Kitap, İstanbul 2005,
Sema S., *Eski İstanbul'dan Hatıralar*, İletişim Yayınları, İstanbul 1991;